

Za Redakcją odpowiedzialny
Stanisław Bronikowski w Poznaniu.

Administracja, Ekspedycja i Biuro Redakcji s. Marcini
No 62.

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni
poświęconych.

Cena ogłoszeń (Inseratów):
od wiersza drobnego 1 gr. 6 fen. — Reklamy od
wiersza drobnego 3 gr. (incl. tłumaczenia).

Listy
do Redakcji, administracji i ekspedycji winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 2 tal. 15 gr., w państwie nie-
mieckim 3 tal. 1 gr. 3 fen., w Austrii 6 guldenów
we Francji 15 fr., w Anglii 4 tal. 15 gr., w Szwajc-
ryi 5 tal. 15 gr., w Danii 4 tal. 2 gr., w Włoszech
w Szwajcarii i Belgii 4 tal., w Turcji 23 gr., w Ame-
ryce 6 tal. 7½ gr.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycji; przedpłata przy uży-
ciu monety pruskiej oraz w państwach dozwolonych
płatności niemiecko-austriackiej, należących urzędy po-
cztowe. W innych krajach za tytuły należy ażeby były
za których pośrednictwem (obez nabyć) można było
przesłać ogłoszenia do ekspedycji Dzien. Pozn.

Rekopisma
nadsyłane Redakcji nie zwracają się i nie są one
zwracane.

Ajencye Dziennika Poznańskiego:

W Krakowie Józef Czech, księgarz i Administracja Dziennika Kraj. — W Lwowie F.H. Richter, księgarz. — W Paryżu przyjmują przedpłatę Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No 16 i pułkownik Raczkowski, Rue du Faubourg Poissonnière 33. — W Londynie: księgarnia B. Bender, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — Ajencye do przyjmowania ogłoszeń: Na całą Francję pp. Havas, Lafitte, Bullier & Comp. Place de la Bourse No. 8. — W Hamburgu, Frankfurtu n. M. Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei Haasenstein & Vogler. — W Berlinie: Rudolf Mosse, Gr. Friedrichstrasse 60, A. Retemeyer, H. Albrecht, Taubenstrasse 34, i Zeidler & Co., internationale Annoncen-Expedition. — W Bremie: E. Schlotte. — W Lipsku: Eugeniusz Fort. Sachse & Comp. — W Wrocławiu: Priebatsch, Ring. — W Baku: S. Bajtowski. — W Gnieźnie: A. Wierzbicki, w Inowrocławiu: A. Krysiewicz, w Krotoszynie: Ludwik Ociemierski, w Obornikach: F. W. Rakowski, w Pleszewie: L. Zboralski.

POZNAŃ, 10 czerwca.

Depesze z Madrytu i posiedzenie Zgromadzenia wersalskiego zajmującego się obradami nad pojedyn-
czymi artykułami nowej ustawy wojskowej górują dziś
nad innymi politycznymi wypadkami. W Zgromadze-
niu narodowym po przemówieniu p. Thiersa, który a-
poteozował silny rząd w Pruskiej, i sygnali pochwały
królów, „pełnym mądrości i nieugiętego umysłu, „nie-
mniejsi ks. Bismarckowi i generałowi Moltkowi zowie-
tego ostatniego „organizatorem zwycięstwa“ uchwalili
Izba, aby każdy zdolny do służby wojskowej przez lat
pięć służył pod sztandarami, a nie przez lat trzy, jak
to żądała poprawka. Obrady nad tym przedmiotem
trwają bezustannie i przeciągną się zapewne jeszcze
dni kilka, choć dziś najmniej się nie podlega wątpli-
wości, że nowa ustawa zostanie w całości przyjęta.

Rada państwa we Wiedniu już na schyłku. Zam-
knięcie jej nastąpi w połowie tego miesiąca. Kiedy
zaś zostanie na nowo zwołana — niewiadomo jeszcze,
w każdym razie nie pierw jak w listopadzie, bo sejm
w krajowe mają się zebrać na krótką kadencję do-
piero w październiku. Elaborały galicyjskie nie przyjdzie
już w tej sesji przed Radę państwa, ale pierw odesłanym
zostanie do sejmiku lwowskiego.

Nie tylko Czechy ale i Włochy nawiedzone zostały
ogromną powodzią. Z Ferrary donoszą, że rzeka Po
wylała na 90 kilometrów i pozabawiła mienia i schro-
nienia przeszło 20,000 osób.

Prasa włoska zajęta owacyami na część następcy
tronu włoskiego w czasie tegoż pobytu w Berlinie. —
Podejrzliwi Włosi z niedowierzaniem patrzą się na
Niemców, usiłujących pięknymi i pochlebnymi słówka-
mi pozyskać serca mieszkańców Italii.

Przed kilkoma dniami rozszła się pogłoska o nie-
bezpiecznym stanie zdrowia Ojca św. Dziś depesze
rzymskie donoszą, że zdrowie papieża nie daje naj-
mniejszego powodu do zatrważających pogłosek. Te sa-
me depesze mówią o układach Stolicy Apostolskiej z
Rosją, względem uregulowania stosunków kościoła ka-
tolicznego w Polsce i donoszą, że rokowania w tym wzglę-
dzie znajdują się w jak najpomyślniejszym stadium.
Ciekawi jesteśmy, na jakich warunkach układ przy-
chodzi do skutku; w każdym razie pewni jesteśmy, iż
narodowość nasza nie będzie narażona na jakikolwiek
uszczerbek.

Dowiedujemy się wreszcie z najpewniejszego
źródła, że prawo przeciwko Jezuitom w tych dniach
a może już jutro wniesione będzie do parlamentu.
Przeszło bowiem już na radzie zjazdowej. Posłowie
polscy parlamentu zjeżdżają do Berlina, powołani przez
prezesa Dr. Niegolewskiego.

W sejmie pruskim dziś dyskusja nad projektem
do odroczenia sejmiku — jutro prawdopodobnie sejm
odroczony zostanie.

* Od posła pana Krzyżanowskiego ode-
braliśmy odezwy do wyborców, w której tenże wy-
powiada powody, dla których mandat swój składa. Odezwy
te dla braku miejsca podajemy w streszczeniu.

Pan Krzyżanowski oświadcza, iż ani krok nie od-
stępował ze znanego wszystkim stanowiska religijnego
i narodowego, i pracując nad tem, aby powiat jego
był zawsze na przedniej strażnicy cofają się
do czasu, w którym do cesarza do parlamentu zbierano
podpis przywrócenie władzy świeckiej papieża, i za-
znacza, że przeciw tym petycyom stanowczo — wy-
stępował, — będąc tego politycznego zdania, iż
skoro prawo wojny i pokoju i kierunek polityki zagran-
icznej wyłączną jest własnością cesarza, żądanie, aby
się ujęto za Ojcem świętym, nie zawierało w sobie
wniosku o wymiar sprawiedliwości, ale raczej prośbę o
uzdolenie łaski; że stanowiska zaś religijnego, iż ob-
owiązkiem jest upomnieć się o zwałenie kościoła, ale

nie godzi się prosić o litość i jawną, zwłaszcza od
protestantów; że stanowiska narodowego dla tego, że
pomimo patentu okupacyjnego wcielono ziemie polskie
zaboru pruskiego do niemieckiego państwa; że stano-
wiska zaś poselskiego w tej sprawie, która z naszym
stanowiskiem narodowym wchodzi w kolizję, kraj nie
ma prawa swych posłów ignorować i albo im mandat
winien odebrać, albo też winien zaprzestać petycji w
tej formie.

W tem przekonanym głosił pan Krzyżanowski
w kole, aby petycji tak zwanych Parkowskich do sejm-
mu nie oddawano, ale zaznaczył zarazem, iż jeżeli kraj
zanieśli skargę w interesie Ojca św., w takim ra-
zie winno koło polskie poprzeć protest prze-
zeń zanieślony. W takim bowiem przypadku uwa-
ża on za święty obowiązek w kwestjach obchodzących
ludność całą brać udział i zapatrywanie się jej wybi-
tnie naznaczyć. Gdy jednakże stanowisko to przez
koło zostało omińnię, nie złożył prawda mandatu, ale
przez votum motywowane zaznaczył odmienność zasa-
dniczego zdania swego do aktu.

W skutek petycji za zatrzymaniem Jezuitów,
podnosi p. Krzyżanowski z jednej strony niechęć pe-
wnej części dziennikarstwa i tak zwanej in-
teligencji ku Jezuitom, a z drugiej strony żywy
udział ludu, jaki kwestya ta wywarła. Gdzie chodzi
o sprawiedliwość, powiada, bolesnym jest widok zarzu-
tów zamagających tylko spokój w kraju i twierdzi, że
popadamy w ten sam błąd, jaki zarzu-
camy Niemcom t. j. w błąd użytkowania wol-
ności tylko dla siebie i wymiaru sprawiedli-
wości tylko w stronnictwym kierunku.

Opisując znane nam już pochodzenie tych pety-
cji nadsyłanych głównie pod jego adresem oświadcza,
że uważał za obowiązek bez zezwolenia koła polskiego
oddaje je do biura, pomimo niektórych błędów, jakich
się dopatruje w redakcji petycji, głównie dla braku
czasu do powtórzenia ich zredagowania.

Zarzuca w petycji śremskiej apeliację kosmopoli-
tyzmu, przez którą chciano zakon ocalić, dowodząc, że
przecież żadną nie jest zbrodnią uznawać zakonników
narodowość, do której należą, dalej że apologia ta tyl-
ko może obronić przed policją, której przepisów zak-
on nigdy nie przestrzegał.

Broniąc Jezuitów i wystawiając ich zasługi, wska-
zuje p. Krzyżanowski dalej potrzebę, aby koło polskie
występowało w obronie praw kościoła ze stanowiska
politycznego i narodowego, tymbarziej, że chcą
praw kościoła zagwarantowane przez konstytucję, na no-
wo zakwestyonować, a arbitrem litis obraca ks. Bis-
marcka, który jako ich przeciwnik i jako taki, którego
decyzje Izba poselska bez wszystkiego przyjmując,
żadnej w tej mierze gwarancji dać nie może. Z te-
go stanowiska pragnął też, aby petycje stosownie zre-
dagowano.

Zamach ten na zakony ze strony do tego nie upo-
ważnionej jest zamachem na wolność kościoła i jego
stanowisko prawne, a obawa i prąd w sferach parlamen-
tarnych więcej przeciw katolicyzmowi, jako niby prze-
szkadzającemu rozwojowi państwa niemieckiego, jest
bezzasadnym, w obec kilkuset zakonników w państwie
przeważnie protestanckim, z milionową armią i pra-
wami karnymi, którym i niemające immanentem duche-
wienstwo podlega.

Ze stanowiska politycznego jest zamach ten, jak
mówi dalej p. Krzyżanowski, zamachem na prawo sto-
warzyszeń i wolność ogólną, a ze stanowiska narodo-
wego, pozbawiającym nas ostatnich szczątków pozosta-
wionego majątku — wolności kościoła, której na mocy
praw bronie winniśmy, tymbarziej, że ludność nasza
jest przeważnie katolicką, jest zamachem mającym nas
pozbawić znamion odrębności naszej.

Mandat swój składa p. Krzyżanowski z powodów
następujących: Prezes koła polskiego zarzucił mu, że
przez powyższe postępowanie złamał soli-
darność narodową statutami określona, że
przez to samo zidentyfikował się z motywami
antynarodowymi; posłowie, do których się odwołał,

ogólnie; w obec tych ludzi igrających wyrażnie z ży-
ciem, zrodził się w sercu mojem smutek dziwny. Czyż
było ono tak małym darem, by rzucić szczęście lub
nieszczęście jego na wolą losów? Czyż w piersi lud-
kiej nie są złożone pierwiastki tego wszystkiego, co
wielkie, piękne i szlachetne? Czyż ludzie nie powinni
rozwiązać ich zamiast zagłuszać i znaleźć szczęście
w doświadczeniu do wysokich przeznaczeń człowieka?

Myślałem do wszystkiego, patrząc na wirującą parę,
i nie mogłem oczów odwrócić od tej jedyni, która za-
mowała mnie wyłączać, a ponieważ panna Róża była
dla mnie niezrozumiałą, zwróciłem więc całą uwagę na
mego dawnego ucznia.

Henryk był wesołym, ożywionym i nadskakującym,
jak wypadło być narzeczonemu bogatej i pięknej pan-
ny; ale daremnie śledziłem w rysach jego śladu jakie-
goś głębszego uczucia, nie było w oczach jego rozczu-
lenia ni zadumy, jaką miłość pigtuje wybranych swoich,
tylko czasami, gdy patrzył na Różę, źrenice zapalały
się jego powszednim blaskiem, zapewne dla tego tylko,
że on był młody a ona piękna. Ale i to zwyczajne u-
czucie krwi i nerwów było przelotnym, znikomym, nie
znamionowało pożaru zmysłów, któryby przynajmniej
mógł służyć za usprawiedliwienie tego małżeństwa.

Chociaż młody, Henryk nie miał już lat dwudzie-
stu, bawił się, używał dostatków i żył wiele, a to
wszystko znamionowało się na jego twarzy pewną o-
bojętnością i odcieniem znudzenia, które nie pozwala-
ło mu na zbytne wrażenia. Henryk był zupełnie pa-
nem siebie w obec tej pięknej dziewczyny, której ręki
zażądał.

Rano dopiero, gdy promienie wschodzącego słoń-
ca wdary się do salonów gasząc mdłe światła lamp,

czy podzielała zdanie prezesa, wymijającą jak twier-
dzi p. K. dali odpowiedź, iż komplet nie jest dosyć li-
czny, aby w tak ważnej kwestyi mógł zawyrokować.

Drugim powodem jest zarzut pierwszemu pokre-
wny, że oddający petycję identyfikuje się nie
tylko z wnioskiem, ale zarazem z każdym u-
zasadniającym go motywem; p. Krzyżanowski
nie widzi logiczności w tym zarzucie — trzecim, za-
sadnicza sprzeczność z większością przy o-
bradach nad tak zwanym protestem, w którym
p. Krzyżanowski nie widzi logicznego związku między
założeniem a konkluzją.

Po wyłuszczeniu tych powodów odzywa się pan
Krzyżanowski do swych wyborców i rodaków, ubole-
wając nad naszym rozdwojeniem i dziwnym pojęciem
religijnym niektórych stronnictw, które gorliwych ka-
toliczków nazywają ultramontanami i ze sprawami ko-
ścioła miesza polityczne i zarzuca, że pod względem
politycznym umizgamy się prasie liberalnej niemieckiej
i radzi, aby inteligencja, czego dotąd nie było, dozwoli-
ła i ludowi oddziaływać na siebie, temu ludowi, któ-
rego pojęcia o narodowości już się tak wyjaśniły. Ubo-
lewając, że w skutek wygodnej apatii wielu zdanych
ludzi stoi zupełnie na uboczu, radzi pomijać za-
czepki osobiste i raz na zawsze obróć tór godziwy. Tu
zawraca ma p. Krzyżanowski na oku dziennikarstwo.
Fiat lux, temi słowy kończy swą odezwy, którą stara-
liśmy się jak najwierniej streścić, a o której mówimy
poniżej.

Odezwa posła Krzyżanowskiego.

Posel krotoszyński Henryk Krzyżanowski,
składając mandat mimo wszelkich, różnorod-
nych a jednoznacznych przedstawień i życzeń,
wydał do wyborców swych odezwy, którą w
streszczeniu komunikujemy dzisiaj czytelnikom.
Z powodu odezwy szanownego posła powołu-
jemy się nasamprzód na to, cośmy nie znając
jedy jeszcze, powiedzieli w artykule o składaniu
mandatów poselskich w ogóle. Brzmienie tego
artykułu i pamięć jego treści są zapewne zbyt
świeże, abyśmy mieli znajdować się w potrze-
bie powtarzania jego wywodów i argumentów.
Natomiast daje nam odezwa p. Krzyżanowskie-
go powód do wystąpienia z kilku uwagami, do-
datkowymi nad nią samą.

Przedewszystkiem, rozpatrzywszy się od
początku do końca w całej argumentacji p.
Krzyżanowskiego, nie widzimy na prawdę, aby
miał istotny powód, mniejsza już, że składania
mandatu, co może jest wynikiem nieobliczonych
drażliwości osobistych, lecz powołania się za-
razem do sądu wyborców, występowania prze-
ciw całemu gronu swych kolegów sejmowych
i odsłaniania wewnętrznych jego rozpraw. Ró-
żnica zdań i zapatrywań nie była tu według
własnego wywodu p. Krzyżanowskiego tak wiel-
ką i tak zasadniczą, aby się była miała dla
szanownego posła wykazywać nie uniknioną
potrzebę po za sprawą złożenia mandatu, nie
odwołalną, skoro tak chce; a czysto osobistą
będącą natury, podnosić rodzaj rokoszu prze-
ciw wszystkim kolegom sejmowym i zrywać z
nimi solidarność choć po za obrębem sali o-
brad parlamentarnych.

Zaczynamy uwagi nasze od wstępu i za-
kończenia odezwy p. Krzyżanowskiego, gdzie

goście rozjeżdżać się zaczęli. Henryk pożegnał się je-
den z ostatnich i zbliżył się do mnie w chwili właśnie,
gdy zapinałem ostatni guzik paltota.

— Jedziemy razem, wszak prawda — wyrzekł ze
zwykłą swobodą.

Nie miałem nic przeciwko temu; spodziewałem się,
że zechce mi coś powiedzieć, zwierzyć się z uczucia-
mi swemi, wsiałem więc do jego kocyka i ręce ko-
nie uniosły nas z przed ganku na szeroką drogę wy-
sadową jarzębiną, wiodącą do majątku Henryka Smo-
góry.

Był to śliczny ranek październikowy, młoda zie-
loność obnieszonych pól perliła się od rosy i połyskała
tęczowymi blaski, tumany mgły opadały z wolna wlo-
kąc się podartymi szmatami nad ziemią, korale jarzę-
bin błyszczały świątecznie, a żółknące liście zdawa-
ły się przechowywać słoneczne promienie i rozweselać
niemi jesienny krajobraz. W oddali siniły i błękitniały
co raz bardziej w mgle rannej pasma wzgórz ob-
rosłych czarnymi lasami sosen i jodeł, odkrywając gdzie
nie gdzie porozrzucane chaty w wawozach, kościoł lub
dwór bielejący na tle sadu, powietrze było ciepłe, ci-
che, tak dziwną ciszą ukojenia i spokoju, jaki cechuje
schyłek roku, zarówno jak schyłek pożytecznego życia;
żaden wiatr nie wionął, żaden się głos nie ował, u-
milkły wiosenne skowronki i letnie świerszcze — tylko
czasami wróbel zaświgał.

Jechałszy czas jakiś, obadwaj w milczeniu; Hen-
ryk palił cygaro, a ja spoglądałem z zachwytem na
świat otaczający; piękność jego przejmowała mnie roz-
koszą, pierś moja rozszerzała się, wznosiły myśli, czu-
łem się w tej chwili zupełnie szczęśliwym, owem szczę-

ciem nasamprzód „o pracy, aby powiat mój
był zawsze na przedniej strażnicy,“ następnie „o
trafnych zdaniach naszych kmiotków krotoszyń-
skich.“ W obec tych grzeczności dla swego
specjalnie zakątku, który i my „zresztą, przypa-
trzywszy się mu na miejscu, choć nie wyżej od
innych zakątków kraju naszego, szanujemy i
uznajemy, pozwolilibyśmy sobie zauważyć, iż
poseł z chwilą odebrania mandatu, przestaje
być wyłącznym reprezentantem swego powiatu
czy okręgu wyborczego, lecz, że staje się re-
prezentantem całej społeczności, do której na-
leży a więc w obecnym przypadku całego na-
szego społeczeństwa polskiego, że tedy zre-
czenie „o pracy, aby powiat mój był zawsze
na przedniej strażnicy,“ może być praktycznym
dla zamierzonego celu, ale że się z prawdą po-
łożenia rzeczy na sejmie nie szczególnie da po-
godzić.

Przechodzimy teraz do samego jądra spo-
ru między p. Krzyżanowskim a kołem
sejmowym polskim.

Co nas tutaj przedewszystkiem, a korzy-
stnie uderza, to że długa argumentacja p.
Krzyżanowskiego, zamiast polemiki przeciw do-
tychczasowemu zapatrywaniu się koła sejm-
owego polskiego na sprawy i rzeczy kościoła czy
polityki kościelnej dotyczące, — stwierdza wręcz
przeciwnie same tylko punkta zgody.

Nie zgadza się więc p. Krzyżanowski z
petycjami do parlamentu o przywrócenie wła-
dy świeckiej Ojca św.

Nie zgadza się z kierunkiem naczelnym w
naszym kościele, usuwającym księży od wszel-
kiego udziału w objawach i pracach życia pu-
blicznego.

Nie zgadza się w petycji śremskiej za Je-
zuitami na ustępy:

1. że między Jezuitami ani jednego po-
litycznie skrompomiotowanego w obec
władz pruskich nazwiska nikt wymie-
nić nie zdoła,
2. że Jezuiti w czasie pobytu swego nie
brali najmniejszego udziału w stronni-
czych i politycznych zabiegach.

Otóż punkta zgody między p. Krzyżano-
wskim, a jego kolegami. Przychodzą różnice
subtelnej wedle nas natury, różnice, w których
zresztą według naszego zdania, słusność nie
przynajmniej wreszcie cośmy już w poprzednim
numerze powiedzieli nieomyślnie większości
koła znajduje się w tym wypadku po stronie
tęże, a nie p. Krzyżanowskiego.

Nasamprzód żąda p. Krzyżanowski, aby
koło sejmowe polskie w znaną sprawę pety-
cji za Jezuitami czy przeciw Jezuitom, było
zażęło stanowisko frakcji centralnej, dodając
tylko, „iż nas przy tem powodują i względy
narodowe.“

Różnicy tej między p. Krzyżanowskim a
kołem polskim nie widzimy, o ile nasze informa-
cje faktyczne sięgają, nie więcej, jak pewną nie-
zgody tylko w ułożeniu chronologicznego porządku
rzeczy, a nie w istocie rzeczy, niezgodę, wypa-
dającą całkiem na korzyść większości koła.

ściem bez burz i niepokojów, jakie dać może tylko spo-
kój sumienia i rozwinięte pojęcie.

Spojrzałem na mego dawnego ucznia chcąc po-
dzielić się z nim wrażeniami memi, ale dostrzegłem,
że jego oczy zamiast błędzić po otaczającym świecie,
utkwione były w dym ulatujący z cygara, i uśmiechną-
łem się mimowolnie; zdawało mi się, że musiał, jak
każdy zakochany, wysnuwać z własnej myśli stokroć
piękniejsze obrazy niż te, które mógł zobaczyć, że do-
strzegał postać ukochaną, rysującą się dla niego na
tle mgły powietrznej, błękitnego dymu i promieni słoń-
ca. Patrzałem więc na niego z radością i rozrzewnie-
niem, gdy odezwał się niespodziewanie płosząc marze-
nia moje.

— Wojciechu! co to się stało ogierkowi, że upada na
przednią nogę?

Te słowa skierowane do furmana odejły mi słodkie
iluzje, które mi się kołysały, przerywając je gwałto-
wnie. Widocznie serce i myśl Henryka nie były wy-
łącznie Różą zajęte.

Wojciech zaczął tłumaczyć zdarzony wypadek, ale
to nie zadowolniło Henryka, który wyskoczył z po-
wozu i zaczął troskliwie opatrywać ową szwankującą
nogę z tak wyłącznym zajęciem, jak gdyby nic innego
nie zajmowało go pod słońcem.

Wreszcie załatwiwszy tę ważną sprawę, wsiał na
powrót do powozu i jechaliśmy już dalej stępa, przez
wzgląd na ogierka. Znowu pomiędzy nami trwało
milczenie, znowu oczekiwałem próżno na jakieś zwi-
erzenie, aż wreszcie zacząłem pierwszy.

— Więc żenisz się z panną Różą?
Mój dawny uczeń ziewnął, przeciągnął się nie-
dbale i odparł mi najspokojniejszym głosem.

RÓŻA.

STUDYUM MAŁŻEŃSKIE

przez

WALERYA MARRENÉ.

(Ciąg dalszy. Zobacz nr. 129.)

Bal trwał dalej. — Widziałem jak piękna panna
przechodziła koleją z rąk do rąk i z coraz nowym
tancerzem mknęła po gładkiej posadzce; twarz jej od
zmęczenia i gorąca była coraz różowszą, pierś falowa-
ła coraz szybciej, ale prócz tych powierzchownych o-
znak nie dojrzałem nic więcej. Panna Róża pozostała
dla mnie nieczytelnym hieroglifem. Czy była nim dla
wszystkich? ... czy Henryk lepiej odemnie znał swo-
ją narzeczoną i wiedział co się kryje pod konwency-
onalną maską narzeczoną obyczajem? czy też zadowo-
lał się tą maską, biorąc ją w dobrą wierzę za praw-
dę? — były to kwestye, które postanowiłem mi za-
dać, ale przekonawszy się jak mało chwila obecna
sprzyjała poważniejszej rozmowie, pozostawiłem je na
później.

Sam jednak nie mogłem się wnieść do ogólnego
ruchu i wesołości, coś mnie dręczyło i niepokoiło o
przyszłość, na przekór tym, co przyjmowali ją tak nie-

Deputowani nasi mają w pierwszym rzędzie obowiązek reprezentowania polskości, której prócz nich nikt w sejmie bronić nie będzie i bronić nie chce. Ten a nie inny charakter ich stanowiska w obec reprezentacji politycznej niemieckiej, jest uzasadniony i podstawny i warunkuje całą ich taktykę i wszelkie stanowiska ich następstwa. Sejm nie jest żadną korporacją protestancką, do której my n. p. wysyłamy osobną naszą deputację katolicką, lecz jest korporacją polityczną różnorodną niemiecką, do której my, Polacy często bardzo, różnorodną deputację dla obrony spraw polskich wysyłamy.

Prawdę tak oczywistą, tak jasną, tak codziennie praktykowaną, winniśmy sobie przypomnieć, jeśli nie mamy popaść w mieszanie najprostszyszy i najpospolitszy pojęć. Wychodząc z tego stanowiska, jest według nas obowiązkiem bardzo naturalnym koła sejmowego polskiego, zaznaczać zawsze, ile razy tego nadarzy się sposobność, charakter swój polski. Sposobności takiej w obecnym razie dostarczał fakt wydalenia Jezuitów-Polaków ze Sremsu. Za Jezuitami zapowiadało się w sejmie niemieckim wielu obrońców, za Jezuitami Polakami mogli tylko i powinni byli odezwać się Polacy, zwłaszcza kiedy w obeczkach wydalania Polaków Jezuitów tak uporczywie Niemcy katolicy milczeli. Dobrze więc uczciwie, a nade wszystko zgodnie, z charakterem i logiką swego stanowiska, jeżeli nie topiąc swego wystąpienia w argumentach ogólnie katolickich niemieckiej frakcji centralnej i nie identyfikując się z nią, w wniosku odczytanym publicznie i przeznaczonym poniekąd na pierwsze i najwidoczniejsze dla obecnej korporacji miejsce, uwydatnili przedwzrostkiem charakter swój polski.

Nie byłoby tego spełnili, gdyby poszli za zdaniem p. Krzyżanowskiego i ograniczyli się na głosowaniu z centrum, przez to bowiem oddałyby sprawę ks. kanlerowi do oceny, o co centrum ewentualnie wnosiło; a przedewszystkiem zaś byłoby swym milczeniem o gwałcie wydalania Polaków z kraju, w którym nawet podług traktatów wiedeńskich przebywać mają prawo, obowiązku swego nie spełnili. — Wdzięczność za to większość koła się należy, że umieli wyzyskać regulamin!

Jeżeli zaś p. Krzyżanowski chodzi o obronę Jezuitów ze stanowiska wolności stowarzyszeń, ze stanowiska dalej kościoła, czyż takowa nie znajduje się wyrzeczona jak najkategoryczniej w motywach podanych do sejmu, a odrzucanych w stenograficznych sprawozdaniach. Czegoż więc chce właściwie p. Krzyżanowski i gdzie tu jest owa zasadnicza różnica, a nade wszystko powód do składania mandatu, zrywania solidarności z całym gronem kolegów i wywołania przeciw nim sądów opinii wyborców?

Jeśli dalej p. Krzyżanowski wskazuje jako powód zatargu i przyczynę złożenia mandatu zarzut uczyniony sobie przez prezesa koła, iż podawanie petycji do biura sejmu przez posła bez porozumienia się z kołem, jest zerwaniem solidarności i zidentyfikowaniem się z argumentami zawartymi w podanej petycji — natenczas winniśmy i w tym przypadku stanąć po stronie argumentacji większości koła i jego prezesa.

Wiciej powiem, na tym stanowisku stoi i p. Krzyżanowski, bo sam wodezwie swój mówiąc przyznaje, iż głosował w kole sejmowym za „nieoddawaniem do parlamentu petycji parkowskich. Był tu więc precedens, i prezes też pilnujący w tym wypadku podobnego postępowania spełnił tylko zdaniem naszym swój obowiązek.

Wreszcie pan Krzyżanowski utrzymuje, że wytrwał do końca na swym stanowisku w Berlinie. — Wedle naszych informacji — nie wytrwał do końca, bo nie brał udziału w umotywowaniu głosowania koła sejmowego do stenogramów. A pytamy się, czyż nie jest obowiąz-

— A tak, oświadczyłem się dzisiaj i naturalnie zostałem przyjętym.

Te słowa, ton, jakim wymówione były, przejęły mnie dreszczem trwogi, zdawało mi się, że widzę swobodnie dziecko, igrające nad przepaścią; przecież Henryk nie był wcale dzieckiem, powinien więc być mieć równie dobre jak i ja pojęcie życia, ale są ludzie, co z własnej woli, lub siłą okoliczności, pozostają zawsze dziećmi, których chyba zły los i gorzkie doświadczenie na ludzi pasować może.

Spojrzałem na młodego człowieka i spytałem potwornie mimowolnie prawie.

— Wicę na prawdę chcesz się z nią żenić?

Wyraży te słowa uderzył go naiwnością swoją, bo rozebrał się głośno i odparł.

— A dla czegożbyś się oświadczał?

Była to bardzo logiczna odpowiedź, przecież nie zadowolnia mnie wcale.

I zastanowiłem się dobrze nad tem, co czynisz, wyrzekłem?

Henryk wzruszył ramionami.

— Nad cém się tu bardzo zastanawiać, odparł lekko, panna posażna dobrze wychowana, ładna i przepada za mną.

— Czyż to wystarczy na szczęście życia, pytałem niewzruszony chcąc koniecznie zmusić myśl jego do zapamiętania się poważniej na tę kwestję.

Ale usiłowania moje próżnymi były.

— Ach! zawołał, kochany Joachimie, widzę że swoim zwyczajem bierziesz tę kwestję z abstrakcyjnego stanowiska, ja się w teorii twoje wdawać nie myślę, tylko postąpię praktycznie, biorąc za żonę ładną i bo-

kiem posła wyzyskać wszystkie środki, aby odębność i prawa swęj narodowości warować? — Pytamy się dalej, czy to umotywowanie w obec niedopuszczenia do głosu żadnego członka deputacji polskiej mimo podanego wniosku, nie było koniecznym? Całe dziennikarstwo wypowiedziało w tym względzie swe zdanie.

Otóż zapatrywanie się nasze na sprawę odzwymy p. Krzyżanowskiego i jej argumentów. — Rzecz sama w sobie małoważna, wynikająca z różnic subtelnych i mało znaczących, nabierająca dopiero wagi i znaczenia przez żywioły pragnące ją wyzyskać.

Czyż p. Krzyżanowski składając mandat poselski, co mu było wolno uprzytomnić też sobie należycie co czyni i co za następstwa wywołuje, odczytując się do sądu wyborców i ogłaszając swój do nich okólnik?

Znając go — jesteśmy bez czczych komplementów aż nazbyt głęboko przekonani, iż sam działał w jak najlepszej wierze. Czyżby jednakże nie miał wiedzieć, a przynajmniej przeczuwać, kto, jak i dla czego wystąpienie to jego wyzyskać i ambitnie zużytkować będzie usiłował? — Reminiscencya czterech punktów kościńskich, której jak nam wiadomo, był owego czasu przeciwnikiem, niechaj mu będzie równie pouczającym, jak ostrzegającym przykładem!

Wiadomości urzędowe.

NPan raczył mianować prywatnych docentów drów Maksą Jaffego i Leopolda Auerbacha pierwszego przy uniwersytecie królewskim, drugiego zaś przy uniwersytecie wrocławskim nadzwyczajnymi profesorami wydziału medycznego tychże uniwersytetów.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Lwów, 7 czerwca.

(Zgromadzenie delegatów Towarzystwa kredytowego. — Karol Armatus. — Pożary. — Nasi żydzi).

(T) Odbędzie się tu wkrótce zjazd delegatów Towarzystwa kredytowego. Zgromadzeniu delegatów mają być przedłożone różne wnioski dotyczące ważnych reform. Między innemi ma być przedłożony wniosek zniesienia istniejącej komisji nadzorczej, a jej obowiązki mają przejść na delegatów, którzyby po kolei urzędowali. Liczba dyrektorów Towarzystwa ma być z czterech na trzech zredukowaną. Konfekcyja własna listów zast. ma być zniesiona. Listy zastawne mają być podobnie jak papiery innych zakładów kredytowych i skarbowych w publicznych litografiach wyrabiane. Urzędnicy i studzy tego oddziału mają być opensyonowani lub w innych oddziałach użyć. Wszystkie te proponowane reformy mają głównie na celu oszczędzenie wydatków na administracyję. Słychać także, że prezes Towarzystwa p. Kazimierz hr. Krasicki ma zamiar stanowczo się usunąć i urząd prezesa złożyć. Wiadomo, że hr. Krasicki z powodu zajęć podczas ostatniego walnego zgromadzenia, wywołanych kwestyą pomieszkania, które prezes w gmachu Towarzystwa za bardzo niską cenę zajmuje, już w ów czas urząd złożył i tylko na prośby delegatów do przyszłego zgromadzenia w urzędzie pozostać przyrzekł.

Złożyłszy tu właśnie do grobu jednego z światlejszych a młodszych naszych mieszczan, który jak długo słabe jego zdrowie pozwalało, bardzo czynny w sprawach publicznych brał udział. Karol Armatus, Krakowianin, który tu przed laty kilkunastu otworzył był handel futer, umarł przed kilkoma dniami w skutek długoletnich cierpień płucowych, licząc lat 40. — W latach 1863 i 1864 zajmował w organizacyi narodowej ważne stanowisko. Wyszedłszy w roku 1863 z więzienia — w którym przez kilka miesięcy był trzymany z powodu pochwyczonego u niego przez władze austriackie, a dla powstańców przeznaczonego transportu obuwia — zamianowanym został przez Rząd narodowy warszawski naczelnikiem miasta Lwowa i pełnił aż do lutego, czy marca 1864 bardzo gorliwie niebezpieczne obowiązki urzędu swego, przyczem pomimo baczności oka policyi austriackiej, mającej go ciągle w podejrzeniu, uniknąć umiał powtórnego uwięzienia. W końcu jednak zbyt pilnowany, co tamowało wszelką działalność, złożył musiał naczelnictwo miasta w ręce Franciszka Węgielewicza, który jednak wnet po upadku powstania i organizacyi nagłe umarł. S. p. Karol Armatus był bardzo dobrym mówcą. Mowy jego liczne, miane w Radzie miejskiej, później w towarzystwie demokratycznym i na zgromadzeniach ludowych, zaprawne humorem naturalnym, zwykle burzę oklasków wywoływały. W latach ostatnich porzu-

gał dziewczynę, wszakże wszyscy tak robili, robią i robić będą.

Ta zwykła ogólnikowa odpowiedź, to powoływanie się na zwyczaj przyjęty, było dla mnie rzeczy nie zrozumiałe, gdyż przyznaje to w pokorze ducha, nie mogłem nigdy pojąć, by rzecz jaka przeciwna zdrowemu rozsądkowi, stawała się przez to samo dobrą, pożyteczną lub odpowiadała potrzebom indywidualnym człowieka, że ją tysiące ludzi popelnia. Dla mnie teoria i praktyka były to zawsze dwa wyrazy jednorozmiące, bezwzględnie odrzucałem z myśli to wszystko, co w czyn wprowadzić się nie dało, to też słowa mego dawnego ucznia dotknęły mnie do żywego, chociaż znałem zwykłe jego zasady.

— Ja, na twojem miejscu Henryku, odparłem, nie troszczyłbym się o to co robią, lub robili inni, ale zapytałbym swego własnego serca i sumienia o potrzebie jego.

Mój dawny uczeń uśmiechnął się znnowu z politowaniem właściwem ludzkomu światowemu, dla niefortunnnych, myślicieli, co uważają się kontrolować ich zwyczaj.

— To też wyrzeki swobodnie, serce moje nie bierze wcale udziału w tej sprawie.

— Jakto, spytałem, wicę nie kochasz nawet panny Róży?

— Ah! biedny Joachimie, pochwycił, jesteś nieoszacowany z tymi wielkimi frazesami, spojrz w koło siebie w rzeczywiste życie i powiedz, kto się dzisiaj kocha, przekonaj się raz, że miłość, ta choroba mógzowa od bardzo dawna wyszła z mody.

Kto się dziś kocha? to zdanie na wszystkie tony powtarzają ładne panny zaprzędając się bogatym me-

cił s. p. Armatus swój zawód kuśnierski, usunął się zupełnie od udziału w życiu publicznem i założył tu tartak parowy. Był dobrym ojcem, mężem i obywatel. Cześć jego pamięci!

Za duszę s. p. Jerzego Lubomirskiego, wielce zasłużonego kuratora zakładu narodowego imienia Ossolińskich, odbędzie się w poniedziałek nabożeństwo żałobne w kościele OO. Jezuitów.

Pożary są u nas nie tylko na prowincyi, ale i tu we Lwowie tak częste, że już o nich nie wspominam. Tej r. ocy palily się tu dwukrotnie koszar y ułanów na przedmieściu żółkiewskim. Jak zwykle, tak i tym razem przytłumiła wkrótce straż ogniowa pożar i nie dała mu się szerzyć.

Pani Nowakowska wyjechała dziś za urlopem do wód.

Z rozpraw reichsratowej komisji konstytucyjnej, zajmującej się naszą rezolucyą i rusko-żydowskiemi protestami przeciw tejże, okazuje się, że prócz protestu żydów kolonijjskich, o którym kilkakrotnie już pisałem, założyli także przeciw rezolucyi protest żydzi tarnowscy. Nie obawa przed autonomią kraju, nie obawa przyznania większych praw narodowości naszej w Galicyi, może powodować temi krokami żydów naszych, lecz miłość do Niemców, miłość bardzo dawna. On revient toujours à ses vieux amours.

Kraków, 6 czerwca.

(Posiedzenie Rady miejskiej. — Adres niemiecki do cesarza. — Hr. Alfred Potocki. — Składki).

(y) Gdyby nam narzucono jakie prawo zmuszające nasze instytucye autonomiczne do korespondowania z innemi władzami w języku niemieckim, narzekalibyśmy słusznie na ucisk i krzywdę wyrządzoną narodowości naszej. Szczęściem nie ma obecnie podobnych przepisów, nikt nam obcego języka nie narzuca, prawa mowy naszej są zabezpieczone, i prawdopodobnie nie byłoby wcale naruszane, gdybyśmy ich sami nie gwałcili i nie lekceważyli.

Czytelnik przypuszcza zapewne, że mówić będę o naszych spółkach kolejowych galicyjskich, na których czele stoja Polacy, a które prawie wszystkie używają języka niemieckiego i służby niemieckiej, choć im polskiej mowy i Polaków używać wolno, lub że chcą wytknąć inny jaki w tym rodzaju objaw zaniechania mowy ojczystej przez osoby i stowarzyszenia prywatne. Bynajmniej. Ujma językowi naszemu stała się wczoraj w naszym mieście, w siedzisku władzy autonomicznej miejskiej, w samem łonie Rady miasta Krakowa.

Z powodu śmierci arcyksiężnej Zofii prezydent Dietl zaproponował adres do cesarza, zredagowany w języku niemieckim. Wprawdzie po przyjęciu tego adresu przez Radę p. Dietl przyrzekł się zastępować do uwag radców Szukiewicza i Chrzanowskiego i wysłał adres w tłumaczeniu polskiem, zawsze jednak gorszym jest już sam fakt zaprojektowania niemieckiego adresu, i ta nie dająca się zmienić okoliczność, że reprezentanci stoicy polskiej wyrażają monarsze swoje uczucia w wyrazach tłumaczonych z obcego im języka. Zład p. Dietlowi przypomniał się nagle język niemiecki, gdy nieraz już, niedawno nawet, z powodu ustanowienia akademii, uchwalane były w Radzie miejskiej adresy polskie, tego tu nikt zrozumieć nie może. Czy to miało posłużyć szanownemu prezydentowi do zyskania sobie popularności przy nadchodzących wyborach, czy może miało delikatnie przypominać, że gdyby system, którego zmarła arcyksiężna była przedstawicielką trwał dotychczas, zapewne nie wolno by było naszej radzie miejskiej przemawiać po polsku do korony, gdybyśmy zresztą zgola żadnej rady miejskiej nie mieli?

Wiadomość, że hr. Alfred Potocki odmówił prezesostwa Towarzystwa ubezpieczeń nie potwierdziła się, — kiedy zaś mowa o tem Towarzystwie dodać należy, że tryesteńskie Stowarzyszenie Azienda assieturatrice nadesłało na szkoły ludowe w Galicyi 100 złr. w obec czego odmówienie składki ze strony krakowskiego Towarzystwa w jeszcze jaskrawszem przedstawia się świetle. Z pomiędzy wszystkich dzienników jeden Czas broni tego kroku Towarzystwa, twierdząc, że nikt nie ma prawa robić nikomu zarzutów, że nie wziął udziału w dobrowolnej składce. Tak n. p. o człowieku bogatym, któryby obojętnie przypatrywał się jak w oczach jego biedak jaki kona z głodu, nie możnaby, zdaniem Czasu, powiedzieć, że jest nie-ludzki.

Kraków, 7 czerwca.

(Zagadkowe głosowanie naszej delegacyi. — Czynności komisji wojkowej. — Ułaskawienie).

(y) Telegraf przyniósł nam dzisiaj prawdziwą zagadkę. Na posiedzeniu Rady państwa w Wiedniu przyszedł pod obrady projekt wyznaczenia zapomogi dla dotkniętych powodzią w Czechach. Wniosek żądał ofiarowania na ten cel 500,000 złr., ale w skutek poprawki deputowanego Pergera, uchwalono dwa razy więcej. — Delegacyja nasza głosowała za wnioskiem, ale przeciw poprawce. Jakie powody mogły nakłonić

żom, mężczyźni żeniący się dla zwyczajów, konwenansów, lub co najczęściej dla spłacenia długów i rozsądni niby rodzice, chcący wybić z głowy dzieci nie-wczesne marzenia. Tak, że stało się ono w końcu rodzajem aksjomatu, przeciw któremu nikt wystąpić się nie odważy; wypowiedziawszy je, społeczność zasypia spokojnie, załatwivszy się raz z tym burzliwym pierwiastkiem serca, tak niebezpiecznie występującym w życiu. Czy przeto usunąć on jest na prawdę, czy władze skazane na milczenie i milczące długo, nie ożwią się w danej chwili niespodziewaną katastrofą i skrepowane nie przybiorą potwornej formy? Nad tą kwestyją świat nie zwykł się zastanawiać, a jeśli podemie ją jako bystrzejszy badacz, głos ogólny woła: „d j pokój, poco przywołujesz znów do życia tę utrapioną marę, my o niej wiedzieć nie chcemy.“ Ale z wolą lub mimo woli społeczeństwa, żywotne kwestye dopominają się bytu, łamiąc faktyczny narzucony spokój, pod którym zagrzebać je chciano.

To wszystko jednak leżało po za granicami pojęcia Henryka, on w zupełnie dobrej wierze powtarzał: „Kto się dzisiaj kocha!“ — Nie posiadał tego bystrogo poglądu, co pozwala odgadywać uczucia pod maską obojętności, lub myśli głębszą pod salonym uśmiechem sądził więc na prawdę, że czynnik sercowy raz na zawsze z życia wymazanym został, tak samo jak demonomania... i opętania średniowieczne.

— Czy jesteś tego zupełnie pewnym Henryku — spytałem?

Spojrzał mi w oczy z takim zdziwieniem, jak gdyby podawał w wątpliwość pewnik matematyczny.

— No, zapewne, odparł z uśmiechem po chwili na

naszych posłów do takiego głosowania, jest to tajemnicą, której prostym rozumem na żaden sposób zgłębić nie podobna, — musiała w tem być jakaś bardzo głęboka i wysoka polityka, która bodajby kiedyś wyszła nam na dobre.

Komisja wojkowa, badająca pod względem militarnym Kraków i jego okolice, prowadzi ciągle swoje czynności, chociaż arcyksiężęta Leopold i Wilhelm, którzy zaraz po pogrzebie arcyksiężnej Zofii powrócili do Krakowa i brali udział w tych pracach, wczoraj odjechali do Wiednia. Powiadają, że przeważało zdanie żądające utrzymania i wzmożenia obwarowań naszego miasta, które jak wiadomo ma zostać otoczone oszańcowanym obozem, jakkolwiek, zdaniem ludzi znających sztukę wojenną, nie posiada wiele warunków koniecznych dla obronnego miasta. Po ukończeniu czynności w Krakowie i okolicach komisya uda się do Przemyśla i innych ważnych strategicznie miejscowości Galicyi.

Mordercy s. p. profesora Ludwika Zeischnera, skazanemu przez sąd tutejszy na karę śmierci, kara ta w drodze łaski monarszej zamieniona została na dożywotnie więzienie. I wyrok i ulaskawienie uważa tego zbrodniarza za bezimiennego, w ciągu śledztwa bowiem podawał wiele nazwisk, które wszystkie okazały się fałszywymi, tak że w końcu zupełnie nie wiadomo kim jest rzeczywiście.

NIEMCY.

* Berlin, 10 czerwca. Dawno już posiedzenie parlamentu tak żywego nie budziło zajęcia, jak posiedzenie piątkowe z dnia 7 b. m. Parlament, jak to już w krótkości, w ostatnim pisałyśmy numerze naszego Dziennika, obradował nad najważniejszemi sprawami obecnej kadencyi, karnym kodeksem wojkowym i prawem izby obrachunkowej. Stronictwo postępowe wniosło o złagodzenie kar wojkowych, a mianowicie kary aresztu. Po postawieniu odnośnego wniosku przez Laskera (podaliśmy go w ostatnim numerze), zabrał głos poseł Eysoldt, i zaznaczywszy na wstępie, że nie jest ani jego ani towarzyszy zamiarem rozwolnienie dyscypliny wojkowej, tak mówił dalej: Panowie! powagi przeciw nam użyte, nie mogą zawahać naszem przekonaniem, bo w pewnych rzeczach są właśnie ludzie fachowi najgorszymi sędziami. Wiadomem jest, że przy obalaniu starych instytucyi, najwięcej opierają się właśnie ciż ludzie fachowi. Któż najbardziej opierał się zniesieniu tortur? Sędziowie! — Przekonał się o tem i na politycznem polu przy zniesieniu cenzury.

Najbliższym jest nam przykład kary cielesnej, a wojskowi twierdzili również wówczas, że bez niej obęść się nie podobna. Chętnie przyznaję, że wojskowe powagi obstały przy karze aresztu na podstawie najgłębszego swego przekonania, atoli przez długie lata wymierzając tę karę, nie czują już jej surowości. Kara aresztu jest zabytkiem z tego jeszcze czasu, w którym nie znano ogólnej jeszcze służby wojskowej. Gdyby to było prawdą, że najsurowsze kary są podstawą najlepszej karności wojskowej, w takim razie karność w wojsku francuskim i angielskim byłaby lepszą jak u nas, bo tam są kary daleko ostrzejsze. Pocucie honoru naszego narodu i w najniższych jego warstwach tak jest już rozwiniętem, że całkiem niepotrzebnymi są kary, które szkodzą honorowi i zdrowiu. Czyż tysiące naszych ludzi nie znajduje się we własnym domu w gorszym położeniu, aniżeli w celach więziennych, a jednak nie wykracza przeciw prawu w chęci dostania się do więzienia i poprawienia sobie losu? Nie zapoznajcie, panowie, stopnia oświaty naszego ludu i nie uchwalajcie dla prostego żołnierza tak surowej kary, podczas gdy dla oficera wystarcza wam zwyyczajny areszt we własnej stancyi, bo pamiętajcie, że macie tysiące prostych szeregowców co pod względem wykształcenia i towarzyskiej pozycyi, co najmniej równają się oficerom! — Hr. Moltke w długiej przemowie udowadniał, że karność wojskowa jest duszą armii, że jej zawdzięczają Niemcy swe zwycięstwa i dla tego dla ustalenia tej karności należy przyjąć kodeks karny w tej formie, w jakiej ją wojskowa przedłożyła administracyja. Minister wojny Roon poparł w kilku słowach hr. Moltke, poczem zabrał głos poseł Ziegler (z Wrocławia) i w te przemówił słowa:

Panowie! pomimo opóźnionej już nieco godziny, proszę was jeszcze o niejakiś czas uwagi. Wszystkie argumenta jakie dotąd za projektem słyszałem, obracają się około tego, że przez złagodzenie kary, rozwolni się karność wojskowa. Nie masz tu pewno nikogo w zgromadzeniu, coby chciał przypięć miecza cesarzowi, którym broni granic kraju, a jeżeli hr. Moltke twierdzi, że karność jest matką zwycięstwa, to pozwól sobie powiedzieć, że i ja t. samo 12 listopada 1848 r. wyrzekłem w tutejszym gmachu strzeleckim w obec politycznego mego przyjaciela p. Hausmann. Jeżeli zaś dzisiaj występuję za zniesieniem ciężkich kar aresztu, to mam do tego słuszne powody i to zaznaczę zaraz na wstępie, że powagi i ludzie fachowi mało ma-

myślu, szczęściem dla nas kochają się jeszcze młode dziewczęta, romansowe piękności, ale my mężczyźni...

Wyrzekł to z tém głębiokim przekonaniem o wyższości płci swojej, nie dopuszczającem żadnej wątpliwości, ani zaprzeczenia, wyraźnie w jego pojęciu miłość była moralnym kalekietem, mogącem się tylko objawić w niższych formach stworzenia, a zatem ród męzki musiał od niego być wolnym.

— Wicę Róża ciebie kocha — wyrzekłem tylko.

— Naturalnie, odpowiedział, jakżeby mnie ona kochać nie miała.

I mówiąc to, spojrzał okiem tak pełnem pewnością, iż tego faktu arcy prawdopodobnego zresztą nie mógłem podawać w wątpliwość.

Była w nim jednak, krzyżująca choć powszednia bardzo niesprawiedliwość. Czyż ta dziewczyna, oddająca serce swoje, człowiekowi który głośno wyznawał niewiarę w miłość, nie czyniła tego w nadziei, że wzajem jest ukochana? — działo się tu więc moralne oszustwo, które jakkolwiek tolerowane obyczajem, nie traciło przecież swego ohydneho charakteru dla tego, że nie szło o materialne fakta, ale o rzeczy stokroć droższe o miłość i wiarę.

Nie mógłem wstrzymać się od wyrażenia tej myśli.

(Ciąg dalszy nastąpi).

u mnie znaczenia, bo właśnie te tak zwane powagi i ciężkość się kompromitowały.

P. Eysoldt napomknął już o tym pod względem prawa. Rzecz dziwna, że stan każdy wiecznie na jeździe, przyswajając sobie coś z rzemieślniczego, to właściwie i nam jurystom — mamy nawet nasz jargon — a przecież nie my to przychodzimy się do dalszego rozwoju historii prawa. Hr. Eysoldt, co pierwszy wystąpił przeciw karze śmierci, nie był prawnikiem. Długo dość żyjąc, panowie, nie miał jeszcze ludzi z wojen r. 1806 i słyszał ich owoce, że więcej już nie przyłożą ręki, bo król przeniósł w r. 1808 ustawę całą zdemoralizował armię, nie ma tam już karności, mówili, i nie może być, skoro pędzenie przez różgi zniesiono. A gdy w roku 1848 nakazano mówić do żołnierza przez kolumnę (Sie), tak tego pojąć ani zrozumieć nie umiemy, że mógłbym wam pod tym względem tysiączne tu opowiadać — negaty. W każdym przypadku myliły się powagi, i mocno przekonany jestem, że po 6 lub 7 latach nikt nie będzie chciał temu wierzyć, że miały obawę przed zniesieniem kar dzisiejszych. Bo nie doświadczył nawet obecnie pod względem kary wyroku prostego od oficera, tak jak to czyni prawo. — Władze panowie, że Goethe i Schiller znanymi byli w całym kraju, zanim dorosli wojskowego, a mamy pomiędzy sobą męża, co już był dołem i profesorem nim pełnił wojskową służbę. Jakże doświadczył stanąć naprzeciw takim mężom z kodeksem karnym i odezwać się do nich, jeżeli to lub owo zrobił, na taki taki skazany! Władze areszt? A jeżeli pp. Roon i Moltke twierdzą, że potrzebujemy ścisłego arestu, że względu na zły indywiduum, to pytam się, czyż nie mamy i niegodnych oficerów? I czy dla tego prawo podobne ma być do nich zastosowane? Czyż dla kilku niegodnych chcieć zohydzić cały naród? Nie samego stanowiska ludzkości należy ostre kary zastosować; czyż to w ogóle interes mój ojczyzny wymaga, bym miał grozić człowiekowi odebraniem mu dziennej światła? W ostatnich dniach jeszcze przetrzymaliśmy cały Corpus juris militaris z roku 1712, znaliśmy wiele miejsc o rozstrzelaniu, arkebuzowaniu i kłótni, ale nigdzie nie znalazłem kary z podobnym wyrokiem. Pp. Roon i Moltke mówią o karności, zapomnieli o tym, że jest karność dwójaka. Jedną karność jest karność pospódnego motłochu, jaki miał Fryderyk II, jest to karność zabijająca ducha (die Disziplin der Entwertung). Żołnierze karani, upadali, niechowo tak nisko, że traci zupełnie samowiedzę własnego jestestwa. Fryderyk Wielki pojmował to tak, że tak jak swym orłim wzrokiem o wielki czytał przyszłości. Kiedy pewnego razu wyjechał ze stajni Dessauera na manewra, zapytał go naraz: „Cóż wam dostrzegasz najwięcej dziwnego w moim artykule? — „Rzecz prosta, odpierł Dessauer, piękne pułki, co tu stoja w bojowym szyku. — „Nie, rzekł nam Fryderyk, to jest najdziwniejsze, że ci ludzie tak są przynębieni na ducha, iż nie byli w stanie zabić nas obudwóch, nas, cośmy się przychodzili ich znożyć? — Panowie! Wielki ten król nie miał o tym bardzo dobrze i umiał to stosownie wyrazić, kiedy posyłając w powtórny ogień wachajęcych się grenadierów, zawołał na nich: „Kanałje, czyż wiecznie żyć chcecie? — Przerosiliśmy już te czasy, o tym dobrze wiecie panowie, a przecież zabytów tych czasów znajdujących się jeszcze w karnym świecie usunąć nie chcemy, a raz przeciw będziecie musieli to uczynić, jeżeli chcecie pojąć z duchem całego narodu i wspaniałą organizacją naszej armii. Ostatnie nasze powodzenia uwiiodły nas o tyle, że pomogliśmy pojąć przyczynę z pojęciem skutku. Doszliśmy do tych rezultatów nie dla tego, lecz pomimo tego, żeśmy mieli kary aresztu. W ten sam błąd wpadli Francuzi i myślą, że wielkie korzyści armii Fryderyka Wielkiego z cielesnej pochodziły kary, zawołał ją u siebie. Jest to też równocześnie najniebezpieczniejszą kartą tego narodu, że pierwszy oficer wykomenderowany do wydzielania cielesnych razów, spełniwszy swój obowiązek, pochwycił za karabin i nie mogąc przebieść tej hańby, zastrzelił się przed szeregami. Punkt honoru, jaki ten naród przez to okazał, nam Niemcom powinien być właściwym, i my powinniśmy go sobie przyswoić.

Obok tej poniżającej karności jest jeszcze inna, której zadaniem jest rozwijać w żołnierzu wszelkie chętnie pędy. Fryderyk Wilhelm IV. wstępując na tron powiedział: „Mój w wolności i posłuszeństwie poddany naród! — Dobrze zapamiętał to wyrażenie minister Roon i przemawiając raz w Izbie powiedział wyzwanie, że trzeba żołnierza do wolnego posłuszeństwa wychować. Dzisiaj widzę, że p. minister odstępuje od tej zasady. Z pewnością, że trzeba energicznie szybko karać, ale jeżeli na tym szkodzi zdrowie żołnierza, to wtedy powiada p. minister, nie haj winny mu sobie winę przypisać. Ale nie zawsze to jest prawdą. Można być całkiem niewinnym i dostać się do kagańców kazamatów, co zimą lodem stoja. Tych przystu Spartanów, co legli pod Thermopilami, nie miały do wojny ani rozkazy gabinetowe, ani rozkazy marszowy, ani kodeksu karnego paragrafy; napis na ich pomniku wspinał się tylko o ich obywatelskim stanowisku: „Przechodni, gdy wejdiesz do naszego ojczyzny, powiedz, że tu poległ posłusznym prawu! — Takiego napisu żądam dla naszej landwery we Francji. Widzieliśmy ją idącą do wojny, miały, pewnym pochodzie nie na rozkaz wojskowej władzy, ale w przeświadczeniu obowiązków, w przekonaniu, że ojczyzna na niebezpieczeństwie. Zginęła po prostu! A teraz mamy wystąpić i w nagrodę jej waleczności i szlachetności takim udarować prawem? Gdybyśmy postępowali z wzajemnym dowiedzeniem, toby Bawarczy i Sasi, których historia wojenna starsza jest od naszej toby Badenecy, co krwawo dni w Hiszpanii, a Wytembercy, co lekkością kawalerii dotąd nie zapomnieli, zawołali z radością: „Tyle dają nam zaufania, łagodniejszą obdarz nas prawem. Udowodnimy tym Prusakom, że różniemy im się nie tylko co do waleczności, ale i posłuszeństwa i wierności. Wierze mi panowie, że gdybyście przyczynić się zechcieli do naszych zyczeń, tobyście jednemu wojsk niemieckich przez to przedziś gruntowali, aniżeli gdybyście dwie wygrali bitwy. — Właśnie postać Zieglera wielkie w parlamencie wywołała wrazenie, chociaż nie osiągnęła zamierzonego celu. Kodeks karny wojskowy przeszedł ostatecznie większością głosów tak jak go sformułowała komisja, w trzecim czytaniu i areszt się utrzymał, a wniosek posła Bismarkera przekazano ks. Bismarkowi do uwzględnienia. W Izbie obrachunkowej i następne posiedzenie na dzień dzisiejszy naznaczone.

Dzisiaj zbiera się również Izba deputowanych o pół godziny po południu na ostatnie prawdopodobne posiedzenie, celem ostatecznego odroczenia się aż

do jesieni.

Sprawa biskupa Namszanowskiego i dalsza zacięta walka polemiczna na polu religijnem coraz to szerzej przybiera rozmiary. Germania ogłasza dokument, wykazując słusność postępków biskupa, który w charakterze kapłana musiał być posłusznym wyższej władzy duchownej i nie miał nigdy zamiaru stawiać opozycji rządowi, zwłaszcza, że ogłoszone w tej mierze brewe papieżkie otrzymały były sankcję państwa. Ciekawą jest w tej mierze polemika Germania z berlińską Kreuz Zeitung, która pierwsza „eine junge Alterschwache“ nazywa i której każde nieomal słowo ostróż poddaje krytyce. Na zamieszczone przez Nord. All. Ztg. z paryżkiego Temps na jednym z pierwszych miejsc zdanie tej treści: „Zasuspendowanie proboszcza Namszanowskiego wywołuje wielki krzyk w ultramontańskich dziennikach. Toż rząd był w swym prawie, bo tak ten wojskowy duchowny, jak każdy inny zależny jest od rządu.“ — odpowiada Germania: „może Nordd. Allg. Ztg. będzie tak dobrą zakomunikować nam niezadługo zapatrywania Carogrodzkiej Turcji na zawieszanie w urzędzie biskupa armii.“ Schlesische Ztg. w obszernym wstępnym artykule rozbiiera stosunek państwa do kościoła, a żądając bezwzględnej oddzielenia państwa od kościoła, powiada w końcu: „Dobrze, że coraz więcej stanowczo występują na jaw tak mizerne i niebezpieczne zapatrywania. Tę zaciętszą będzie walka, tem ostrzejszą broń, tem pewnością zwycięstwo. I ktożby o nim (zwycięstwie) wątpił, tam gdzie chodzi o obronę prawa, obywateli i oswobodzenie niemieckiego narodu przeciw potęgę, co w swym zasłепieniu i porozumieniu za nie ma wiekowy proces na drodze postępu i chce ponownie średniowieczne wprowadzić pojęcia i stosunki, które mają za podstawę duchową niewolę, barbarzyństwo i nie znają ojczyzny.“

Kreuztg. w korespondencji z Poznania mówi o rezultacie rewizji szkół w Poznańskim i uważa, że nie tylko w tych jedynie okolicach umiały dzieci coś po niemiecku, gdzie przeważnie mieszkańcy należą do niemieckiej narodowości, ale że nawet niemieckie dzieci do polskich szkół uczęszczające tak wiele tam ulegają wpływowi polonizacji, że nie mogą nie tylko własnego uratować języka, ale nadto ztracają charakter narodowy. Do zapobieżenia temu i do odwrócenia tak wielkiego niebezpieczeństwa, powinien rzekł, pisać Kreuzzeitung stanowcze przedsięwzięcie kroki.

W Bawarii ze śmiercią hr. Hegnenberga nastąpił zdaje się ministerialne przesilenie. Król mianował tymczasowo radcę stanu Daxenberger, prezesem ministerstwa.

W końcu zwracamy uwagę na ciekawy artykuł ostatniej Börsen Ztg. Artykuł ten poświęcony jest Rosji i powiada na wstępie, że obawa Niemiec przed wojną niemiecko-moskiewską w połączeniu z Francją nie powinna już przy spokojniejszym rozpatrzeniu rzeczy, tak wielce niepokoić umysłów, a zwłaszcza, że obecnie Rosji interesa zwrócone są lub być winny na Wschód ku krajom tureckim, i że tam niezawodnie prędzej przyjdzie i przyjdzie do wojny. Po tych kilku słowach wstępu rozpisuje się Börsen Zeitung obszerniej nad zadaniem Rosji i wychodząc całkiem z nowego stanowiska, jak je nazywa, a które N. F. Presse podniosła, powiada, że przyszłość Rosji leży na Wschodzie w Azji i że tam jej postannictwo. Szeroko dowodząc trafności tego widzenia rzeczy pisał Börsen Ztg. między innymi, „że angielska lichwa w Indiach i godna przekleństwa zbrodnia, jakiej rząd angielski z opium w Chinach się dopuścił, daleko więcej zrzuciła niedoli niż wszystkie barbarzyństwa moskiewskie poczyniły od Iwana Groźnego aż po nasze czasy. Zwracając uwagę na ten ciekawy artykuł, dodac musimy, że to nowe całkiem widzenie rzeczy N. F. Presse, jak to chce mieć Börsen Ztg., dla nas przynajmniej nie jest nowem, pisał o tym zadaniu i postannictwie Rosji w Azji, przed wielu już laty nasz dr. Libelt i do dzieł jego pobliską pod tym względem informacją odsyłamy szanowną Börsen-Zeitung.

AUSTRIA I WĘGRY.

* **Wiedeń**, 7 czerwca. Wydział konstytucyjny zebrał się dnia 4 czerwca, aby obradować nad petycjami ruskimi, z pomocą których moskalifil galicyjski pragnął zmanifestować się przeciw wszelkiej ugody, pod jakąkolwiekby ona nazwą występowała w Radzie państwa. Między 273 przedłożonemi tutaj petycjami zaopatrzonemi po największej części znakami krzyża świętego lub podpisami jednej i tej samej ręki znajduje się 268 petycji, oświadczających się przeciw ugodzie, w 7 wypadkach domagają się bezpośrednich wyborów; w 20 o wydanie prawa o narodowościach, a w jednym wypadku o polityczno-administracyjny podział Galicji na wschodnią (ruską) z siedzibą władz najwyższych we Lwowie i zachodnią z miastem głównym Krakowem; w jednym wypadku o rewizję patentu lutowego. Przed rozpoczęciem rozpraw postawił p. dr. Fux wniosek, aby petycje te oddane zostały rządowi a to z powodu wyraźnego w nich życzenia, by zmieniono ordynację wyborczą i krajową, a ponieważ żądają także zaprowadzenia bezpośrednich wyborów do Rady państwa, mają być także oddane do zbadania referentowi, któregooby dla sprawy reformy wyborczej wybrano, Tinti zaś wezwał rząd, aby przez zaufane osoby zbadał dokładnie zażalenie, zawarte w petycjach ruskich, dotyczących rzekomo naruszenia równouprawnienia narodowego.

W rozprawach zabrał głos poseł Grocholski twierdząc, że petycje te nie są wyrazem przekonań ruskiego narodu; Rada ruska, która zajmowała się zbieraniem krzyżówkowych petycji, jest stowarzyszeniem prywatnem, stojącym pod wpływem konsystorza lwowskiego. Mówca zastrzegł się przeciw wnioskowi Tintiego, domagającego się zbadania właściwego stanu rzeczy przez osoby zaufane, z tego bowiem wynika, że obecne organa rządowe w Galicji są mniej lub wcale niegodne zaufania, a przeciw temu każdy musi zaprotestować. Zdaniem mówcy ustawa o narodowościach należy do zakresu sejmiku krajowego, gdyż jedno i to samo prawo dla wszystkich krajów jest czymś niepodobniem, a stanowić ustawy o narodowościach dla pojedynczych prowincji, nie może Rada państwa już dla tego samego, że nieznana potrzeb ani stosunków pojedynczych krajów.

Poseł Janowski, jedyna widoma głowa „uciśnionych Rusinów“ w Radzie państwa i Nestor świętojurew zaręcza jak najuroczyściej, że konsystorz słaby ma tylko wpływ na gminy wiejskie i twierdzi, że skargi i zażalenia umieszczane w petycjach są najstuszej, godne uwzględnienia.

Ale zapomnieliśmy powiedzieć, że pomiędzy petycje

ruskie, zabłąkała się także petycja kołomyjskich żydów, zaopatrzona niespełna 500 podpisami (na 8 tysięcy żydów — przeciw tej petycji protestowali Izraelici kołomyjscy P. R.) w której oświadczone się przeciw rezolucji galicyjskiej. O petycji tej zdawał sprawę baron Tinti przywiązując naturalnie wielkie do niej znaczenie, zdaniem bowiem szlachetnego barona petycja owa, jedynym ma być wyrazem całej ludności żydowskiej w Galicji.

Przy głosowaniu przyjęto wnioski Fuxla i Tintiego. Sprawozdawcą wybrano p. Demla.

Dnia 5 b. m. obradowały wydziały: finansowy i obrony krajowej. Ten ostatni uchwalił podjąć na nowo rozprawy szczegółowe nad wnioskiem rządowym zmierzającym do wzmocnienia obrony krajowej, nad którym to wnioskiem przeszedł wydział już dawniej, a to na wniosek dr. Rechbauera do porządku dziennego. Po ukończonych rozprawach nastąpi ponowne głosowanie nad wnioskiem Rechbauera.

W wydziale finansowym przedłożył dr. Herbst wypracowane przez siebie sprawozdanie o niesieniu pomocy dotkniętym ostatnią powodzią. Wydział przyjął wniosek dr. Herbsty i postanowił poddać go pod rozprawę pełnej Izby już w piątek t. j. 7 czerwca.

Generał Koller, namiestnik Czech objeżdża bezstannie okolice zniszczone wylewami i rozdziela znaczne sumy między mieszkańców. Rząd zamierza publicznym kosztem odbudować zburzone domy najbardziej ludności.

Wybory w Węgrzech ukończone zostają do końca lipca; wybory w Peszcie odbędą się 19 lipca.

— 9 czerwca. Dnia 7 czerwca obradowała rada państwa nad projektem do ustawy tyczącej się wsparcia poszkodowanych wylewami w Czechach. Projekt uchwalony został ostatecznie z poprawką Pergera, aby oddać rządowi do wolnego rozrządzenia 1 milion złr. Projekt ustawy względem pożyczki loteryjnej dla miasta Krakowa (1 i pół miliona złr.) uchwalonym został bez rozprawy.

Dnia tego odbyło się posiedzenie klubu wiernokonstytucyjnego, gdzie toczyły się rozprawy najprzód nad tem, aby zaważać gabinet, by wykażal środki wniesienia dekretu galicyjskiego jeszcze do bieżącej sesji bez zapytania sejmiku galicyjskiego, a dalej obradowano nad samym elaboratem. Postanowione w tym względzie wnioski zostały cofnięte, stronnictwo bowiem wiernokonstytucyjne chce pozostawić rządowi inicjatywę i odpowiedzialność za postępowanie elaboratu. Z tego wynika, że sprawa ugody z Galicją nie przyjdzie przed jesienią do Izby.

Dnia 6 b. m. odbyła się we Wiedniu rada ministrów pod przewodnictwem cesarza, na której miano postanowić, aby sesja obecna Rady państwa nie została zamknięta, ale tylko odroczone do jesieni. Z Wiednia donoszą, że sesja skończy się około 15 czerwca. Sejmiki krajowe mają być zwołane tylko na krótki czas i jedynie celem obrad budżetowych. Dzienniki wiedeńskie prawie wszystkie w tem się zgadzają, że zwołanie nastąpi dopiero po zamknięciu delegacji wspólnych, t. j. nie w sierpniu, lecz w październiku.

FRANCJA.

* **Paryż**, 8 czerwca. Zgromadzenie narodowe zajęte bezustannie rozprawami nad nową ustawą wojskową. Dnia 7 b. m. przemawiali generałowie Ducrot i Chanzy za pięcioletnią służbą pod sztandarami. [Pomni zabrał głos p. Randot, któremu przerwał p. Thiers dowodząc, że rezerwa stworzona r. 1868 nie odpowiadała swemu zadaniu i że raczej idzie obecnie o zorganizowanie doskonałej armii, której stopa pokojowa wynosiła 5,600,000 żołnierza niżej o liczną rezerwę. Mówca twierdził dalej, że wojna inny przybrałaby kierunek, gdyby Francja miała pod Metzem 500,000 ludzi i jest przekonany że 750,000 dobrze wyćwiczonego wojska wystarczałoby na potrzeby Francji.

Po Thiersie mówił dalej Randot, poczem odłożono posiedzenie do dnia następnego.

Dnia 8 czerwca mówił p. Thiers szeroko przeciw trzyletniej służbie. Monze zapewniał uroczystość, że Francja pragnie pokoju i utrzyma takowy tak długo jak tylko to będzie możliwem. Przypominając dzieje ostatniej wojny starał się udowodnić że przyczyna ówczesnych klęsk spoczywała nie w dawniejszych wojskowych instytucjach, lecz w błędach tak politycznych jak i militarnych rządu napoleońskiego.

Potęga Prus i Niemiec stanowił silny, trwały jednym słowem doskonały rząd, dalej wielki mąż stanu, i wielki strateg, którego śmiało można by nazwać „organizatorem zwycięstwa.“ Nad tem wszystkim stał król, silnego i niezłamanego umysłu, mądrego i wielkich zdolności, który nie pragnął sławy, zdobyty przez jego generałów umiał połączyć ich silnym węzłem i zdzielać dla Prus to, co zdzielał Fryderyk W. Zresztą, mówi dalej p. Thiers nie zawsze zasada, że armia i naród uzupełniają się nawzajem, jest prawdziwą; w Prusach zaprowadzono pod tym względem system terytorjalny, nie dajacy się zastósować do Francji. W dalszym toku dowodzi pan Thiers, że pięcioletnia służba nader jest potrzebna do należnego wyćwiczenia żołnierza, w skutek czego Zgromadzenie 462 głosami przeciw 228 odrzuciło poprawkę, domagającą się zaprowadzenia trzyletniej służby.

Dalsze rozprawy odroczone do 9 czerwca.

Telegramy.

(Z biura Wolfa.)

Berlin, 8 czerwca. Parlament. Przyjęto kodeks wojskowy karny w trzecim czytaniu zgodnie z uchwałami komisji stosownie do drugiego obradowania, z tą różnicą, że rezolucja pp. Laskera i Löwe, tycząca się śledztwa lekarskiego wczoraj odrzucono, a dzisiaj znaczną większością głosów przyjęto.

Madryt, 7 czerwca. Na wczorajszym wieczornym zebraniu właścicieli papierów państwowych uchwalono przedłożenie wniosku ministrowi finansów, na mocy którego z prowizji wszystkich wewnętrznych i zewnętrznych długów państwowych przez 10 lat z gotówką, 4 pami ma być dopłaconą do mających się emitować papierów państwowych. Umożnienie mających się amortyzować papierów ma się odbywać odpowiednio do obecnego budżetu i w ten sam sposób ma się płacić prowizja; zgromadzenie zaznaczyło jeszcze życzenie wszystkich płacących podatki, ażeby plany budżetu na przyszłość poprzednio ogłaszano.

Wiedeń, 7 czerwca. Posiedzenie Rady państwa. Na zaproszenie dla dotkniętych powodzią w Czechach uchwalilo ministerium kredyt na milion guldenów, jako też kredyt nieograniczony do udzielania zaliczek bez

procentu. Minister handlu podał wniosek do prawa dotyczący budowy kolei z Brux i Klostergrab aż do czesko-saskiej granicy. Rada państwa przyjęła wniosek o budowie z Krima aż do saskiej granicy.

Rzym, 7 czerwca. Rokowania pomiędzy papieżką stolicą a rządem rosyjskim w sprawie uregulowania stosunków kościoła w Polsce pomyślne, jak się dowiadujemy, biorą obrót.

Londyn, 8 czerwca. Na metyngu odprawionym przez konserwatywistów izby wyższej postanowiono przy drugim czytaniu bilu o balotowaniu żadnych nie stawiać przeszkód przy obradach specjalnych zaś stawiać poprawki, a na przykład, gdyby izba niższa poprawki te odrzucała, odrzucić bil.

Londyn, 8 czerwca. Daily Telegraph dowiaduje się, że rokowania ze rządem amerykańskim w kwestyi Alabamy postępują zadowalniająco.

Rzym, 9 czerw. Książę Humbert uda się z Drezn do Baden-Baden, gdzie dni kilka ma zabawić. Książę udaje się do Szwabach, zjadł pojedzie do wód w Ostende. — Z Ferrary donoszą, że wylew rzeki Po doszedł już szerokości 90 kilometrów i że w skutek tego jest 22,000 ludzi bez przytułku.

WIADOMOŚCI MIEJSKOWE I POTOCZNE.

* **Poznań**, 10 czerwca. Na wczorajszym posiedzeniu Rady Nadzorczej Spółki akcyjnej Teatru polskiego w ogrodzie Potockiego, na którym była obecna i Dyrekcja teatru, postanowiono jednomyślnie, aby budowę teatru rozpocząć natychmiast i w jak najkrótszym czasie wykonanie jej doprowadzić do skutku, dając nadzór nad budową powierzyć budowniczemu p. Hebanowskiemu, roboty zaś przy budowie, oddać przedsiębiorcom przez submisję — wykonanie czego oraz innych szczegółów z sprawą tą wiążących się, powierzone dyrekcji. Wreszcie Rada Nadzorcza postanowiła zwołać walne zebranie Spółki na dzień 29 czerwca godzinie 4 po południu do Bazaru, o czym w dniu jutrzejszym stosownie obwieszczenia w pismach tutejszych powiadomiamy.

* **Wczorajsze walne zebranie towarzystwa pożyczkowego**, zgadł dr. Szafarkiewicz. Zwróciwszy uwagę na ważność tego zebrania, które jest ostatniem, przed zapisaniem się towarzystwa tego jako Spółki, zwraca uwagę zebranych, że objął kierownictwo rozpraw na mocy statutów, które przewodniczącemu w Radzie nadzorczej także i na walnem zebraniu przewodniczyć dozwolają. Przewodniczącym tedy p. dr. Szafarkiewicz powołał na sekretarza pana Kortaka, którego pierwszą czynnością było przeczytanie protokołu z ostatniego posiedzenia. Przystąpiono następnie do wyboru zarządu, a ponieważ podług ustaw wybiera członków zarządu walne zebranie bez dyskusji na lat trzy za przedstawieniem Rady nadzorczej, przeto p. dr. Szafarkiewicz w imieniu Rady nadzorczej proponował p. Bogusławskiego na dyrektora, p. Pfitznera na podskarbię, na kontrolera zaś p. Kantaka. Głosujących liczyło zebranie 52, a po oddaniu karteczek rezultat był taki, iż przedstawieni większością głosów przyjęci zostali.

Ponieważ jednak pp. Bogusławski i Pfitzner należeli do Rady nadzorczej, przystąpiło zebranie do skompletowania ję przy wyborze nowych członków, który padł na kupa Leitzgera i szedego Mottego. Po ukończeniu wyborów zamknięł przewodniczący posiedzenie.

* **Na sobotniem walnem zebraniu** młodych kupców zgadł w krótkich słowach posiedzenie prezesa towarzystwa p. Malecki, wyrażając potrzebę obrania w miejsce p. Bronikowskiego, który Poznań opuścił, innego sekretarza. Urząd ten otrzymał znaczną większością głosów p. Karpiński. Wniosek p. Żurowskiego o umorzenie zażaleń od lat kilku składanych i p. Maleckiego o wybór komisji do ostatecznego przejrzenia i zredagowania statutów, aby je następnie przedłożyć przyszłemu walnemu zebraniu, przyjęto. Do komisji obrano pp. Więkowski, Szedrowskiego, Milera, Hedinera i Kremskiego. — Nareszcie przyszła do obrady mająca się odbyć zabawa. Uchwalono majątkowo na Miasteczku w dniu 7 lipca i dla sproszania gości, urządzenia zabawy itd. obrano 10 gospodarzy.

* **Zapowiedziany na wczoraj podwieczorek** w ogrodzie Cegielskich udał się wyborne; publiczność wzięła liczny udział w tem dobroczynnym przedsięwzięciu, które jeśli z jednej strony pozwoliło jej spędzić kilka chwil przyjemnych wśród cieniowych alei i pięknego ogrodu, z drugiej strony uwieńczyło najlepszym skutkiem usiłowania tych pań, co zajęły się urządzeniem wczorajszego podwieczorku, o ile bowiem mogliśmy zauważyć, dochód musiał być znacznym. Ogród rzeczony jako położony w środku miasta, nadaje się wiele do podobnych szlachetnych rozrywek.

* **W repertuarze teatralnym** opuściliśmy przez pomysłkę przedstawienie srodowe, które niniejszem prostujemy w ten sposób, że w środę dnia 12 b. m. przedstawia artyści nasi *Młodość Kicheliego* (rola tytułowa panna Urbanowicz), Joasia płucze, Jas się śmieje. Jutro Pozytyni Narzeczynskiego. — Sprawozdanie z wczorajszego przedstawienia dla braku miejsca odkładamy do jutra.

* **W sprawie Banku włościańskiego** dowiadujemy się iż komitet urządzający celem przyspieszenia faktycznego postawienia tej instytucji, postanowił wydać odezwę do wszystkich kolektorów, w której wyjaśnić ma znaczenie kredytowe i finansowe Banku włościańskiego, dalej powierzył zajęcie się zbieraniem akcyi w Galicji i Francji hr. Działalskiemu, wreszcie zbierać się ma co sobotę, aby interesu nie doznawały najmniejszej zwłoki.

* **W sobotę** spisaniem został notaryalnie akt założenia spółki akcyjnej: *Dom przemysłowy*. Pisaliśmy już kilkakrotnie o rzeczonem towarzystwie, na dziś więcej ograniczamy się na tem, iż jest ono tem samem na czele, jakiego stanąć mieli jako firmowi St. Chlapowski i inni, a co w tej formie nie przyszło do skutku. Wybrana została po spisaniu aktu notaryalnego komisja z pięciu członków, która zajęła się ma zbieraniem akcyi. Wszystkich akcyi 5 tysięcy, każda po 5 tal. spłaconych po pięć talarów kwartalnie.

* **Rzadka bezcelność**. W sobotę nad wieczorem w jasny dzień jeszcze podbiegi do dwóch młodych dam mojegożowego wyznania przechodzących przez Stary rynek, jeden z miejskich opryszków i uderzwszy silnie w twarz jedną z żydówek pochwylił co przed jej wiszącą o gorsetu szły zegarek, urwał go wraz z zegarkiem i co przed jej ucieką zaczął. Na krzyk przestraszonych kobiet nadbiegło kilku z przechodniów, a dojrzawszy uciekającego rabusia, poszło za nim w pogon i schwytawszy oddał w ręce policyi. Rzecz dziwna, że w tak nie wielkiem mieście, w obec policyi dział się mogą jeszcze takie bezprawia i to za dnia jeszcze! — I wczoraj nawet około 12szej godziny z południa, tuż przed dawnym hotelem Wiedeńskim dwójka ludzi tak zacięta ze sobą prowadziła walkę, że znać było gęstą krew po kamieniacz ulicy św. Marcjńskiej. Powalonych na ziemię szermierzy otaczało mnóstwo ludu i żołnierze nawet, ale policyanta nie było ani jednego.

* **Jutro 11 czerwca** rozpoczyna się jarmark na welne. — **Na rodzinę zmarłego Moniuszki** otrzymaliśmy od pp. dra Lebińskiego tal. 1, Wiktora Lebińskiego tal. 1. dr. Au i tal.; razem zebrano 9 tal. 20 sgr.

* **Pogrzeb s. p. Moniuszki** odbył się 8 bm. o godzinie 12szej w południe w Warszawie przy nadler liczny udział publiczności. Około 100,000 osób odpowiadało zwłoki zgasłego artysty na wieczny spoczynek. Truńne nieśli na przemian znakomici artyści, a orkiestra Bilzego grała marsz pogrzebowy Chopina. Warszawa dawno już nie pamięta takiego pogrzebu który trwał od 12szej do 5mej wieczorem.

* **Dnia 9 b. m.** odbył się w kaplicy pałacowej u Szkotów we Wiedniu ślub p. Julii Potockiej, córki hr. Alfreda Potockiego, z hr. Władysławem Branickim, synem hr. Aleksandra.

(Nekrologia.)

Lecz z wszystkich najbardziej samotny, kto w dłonie zabójcze narzędzie pochwyty z rozpaczą, nie płacze po nim i po nim nie płaczą. I ginie w umiennym że w czołowej ulonie.

(w) Słowa te smutne nieszczęśliwego wieśca Edmunda Wasilewskiego mimowolnie przyszły mi na myśl o zbliżającej się rocznicy śmierci kolegi obozowego i towarzysza niedoli z roku 1863 Feliksa Tarnowskiego. Nikt dotąd nie uczył wspomnieniem poświęceniem pamięci tego młodego zgasłego kolegi; żył samotny na wychodźstwie, umarł samotny i zapomniany przez bliźnich. Chociaż więc zbyt późno pragnę zapisać imię jego w pamiętniku narodowym i skreślić pobieżnie o ile mi znany był jego. S. p. Feliks Tarnowski urodził się około r. 1843 w Niedorzynie powiecie Płońskim, gubernii Plockiej, królestwie Polskiem. — Po ukończeniu szkół zwykłych udał się na szkołę główną warszawską gdzie prawa słuchał. W ruchach przedpowsiatczych miał czynny udział, bo był to młodzieniec gorącego serca, pełen zapału i poświęcenia dla sprawy Matki-polski, którą ukochoł jak prawy i nieodrodny syn jej. Należał do organizacji narodowej, z wybuchem powstania chwycił za

